

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II

Warszawa

17 lutego 1946 r.

Nr 7

MICHAŁ ULEWICZ

Pogrobowcy totalizmu

Był to okres, kiedy „być” się działo wszystkim „brzydactwami” i „falangistami”. Patronował temu znany z urzędowych afiszów i piosenek „nasz dzielny móżdż”, w którego cieniu krzewiły się bujnie wszelkie miedzioszczynny i sławoszczynny oraz puszczała zwichrzona pędy słynna „młodzież narodowa” w korporacyjnych czapczkach na głowie a kunsztownym kasielem i zwykłym żelaznym łomem w ręku.

W tym to okresie „radosnej twórczości” z dużą lubością palono kadzidlano dymy na cześć „wielkiego” Benita, adorowano „wspaniałego” Adolfa, slano poświęcane medaliki i blogosławieństwa „walecznemu” Franco. Kto zaś nie wierzył w tych trzech razem lub bódaj w jednego z nich oddzielnie, był — rzecz prosta — „wymrotowcem”, „masonem”, pacholkiem „żydo-komuny”.

Obmyślano troskliwie sposoby, jak trzeba postępować, aby UTRZYMAĆ W CUGLACH CAŁE SPOŁECZENSTWO, a przede wszystkim największą i najprężniejszą jego część — chłopów. Na czoło tych chrypliwych mybiłali się duma, zharmonizowane i uzupełniające się nawzajem.

Tak więc jedni (przedstawiciele i rzecznicy „świata gospodarczego”) pisali i mówili bardzo ich zdaniem przebiegle, że dla całkowitego zaspokojenia „ludu”, wystarczą pozory „praw politycznych” w postaci nędznych ochlapów. Inni natomiast (reprezentanci „świata politycznego”) niby przeczyli temu, pośpiesznie i chytrze podpowiadając, że — nic podobnego, — właśnie chodzi nie o prawa i nie o wolności polityczne, ale że najlepiej jest obiecać jakąś bliżej nieokreśloną w wykonaniu i w czasie reformy rolną, aby tym sposobem pozbyć się kłopotu na dłuższy okres czasu.

Każda z tych recept miała na celu spowodowanie ażeby najliczniejsza warstwa społeczna została zagadana, ulagodzona, ukolysana. Nie było w tym szczerości, nie było dobrej woli. Przemawiał fałsz, przemawiała obłuda, był frazes, były piękne słówka i obietniczki, ale nie było dobrych intencji.

A tymczasem CHŁOPOM NIE CHODZIŁO ANI O „TROCHE PRAW”, ANI O „TROCHE ZIEMI”, ALE I O ZIEMIĘ I O PRAWA” — łącznie, równocześnie, nierozdzielnie. Chodziło o całość, o wszystko, a nie o ulamki jedynie, nie o ochlapy i pozory.

ALBOWIEM WIADOMO JEST, ŻE PRAWA POSIADAJA REALNY RZECZYWISTY SENS JEDYNIĘ WÓWCZAS, GDY OSIĄGNA PODBUDOWĘ EKONOMICZNA, gospodarczą. Odnrotnie też, uprawnienia gospodarcze dadzą należyte wyniki dopiero wtedy, gdy ich gwarancją staną się uprawnienia osobiste i publiczne, gdy na ich straży stać będą prawa człowieka i obywatela.

Nie zniknęli wszakże dotychczas mszyscy wyznawcy teorii, którą określa się mianem: „Führer — Prinzip”, czyli „system modzowski”. Ci to pogrobowcy totalizmu tkwią dotychczas w zakamarkach naszego życia Tkwią i prowadzą swoją podjazdową, krećcą robotę.

I to jest właśnie — wróg.

Albo po prostu ten sam, który ongiś pod inną maską występował, albo też jego spadkobiercy, pogrobowcy. I kiedyś i dziś cel tych podjazdów był i jest ten sam: wstrzyknąć jad, poróżnić, pokłócić, zamieszać, napuścić mętnej mody, aby następnie łowić w niej ryby na swój prywatny czy mafijny użytek.

Dlatego zwalczamy pogrobowców totalizmu.

TERZY ŚWIRSKI

Jesteśmy awangardą demokracji

„Chłopi wyszli już poza swoją zagrodę w ciągu historii. Chłopi upominali się o swoją nędzę i krzywdę, walczyli przeciw pańszczyźnie i ciężarom. Ale jest to rzadki wypadek, aby chłop kroczyli w awangardzie, w przedniej straży jako rycerze wartości moralnych, politycznych takich jak wolność, prawo, sprawiedliwość. Dziś w Polsce, kiedy przysłuchać się dobrze głosom chłopów na zgromadzeniach, na konferencjach, to stwierdzić trzeba, że na pierwszym planie nie są stawiane reformy rolne, ciężary podatkowe — nie znaczy to, aby na nie nie narzekano — nie kwestia butów, soli, nafty, choć i tego się nie pomija. Na pierwszy plan wysuwa się: żądamy prawa, wolności i sprawiedliwości. Żądamy uszanowania człowieka i jego godności obywatelskiej. I ten stan rzeczy sprawił, że chłopci stali się dziś w Polsce chorągiewkami obozu walczącego o wolność, godność, poszanowanie człowieczeństwa i sprawiedliwość. Ten fakt sprawił, że wysunęliśmy się na czoło walczących o demokrację”

(Z przemówienia s. p. marsz. M. Rataja, wygłoszonego na Kongresie w lutym 1938 r.)

Był to rok 1938, rok, w którym rozwielmożony obóz polskiej sanacji i wstecznicwa umacniał swoje rządy i wpływy, odsuwał od spraw państwowych najszersze warstwy narodu, warstwy chłopsko-robotnicze. Był to okres, w którym nieopłacalność płodów rolnych, sprawiała, że chłop polski głodując co raz bardziej ubożał, obniżając swą stopę życiową niemal do prymitywizmu. Był to wreszcie okres, w którym skłębiły się czarne chmury na horyzoncie międzynarodowym, w którym co raz wyraźniej i co raz butniej hitlerofaszyzm zagrażał poczynał

pokoju światu. W obliczu grożącego niebezpieczeństwa Polsce, w walce z elitaryzmem wewnątrz kraju, mimo nędzy i niedostatków, mimo czynienia z chłopów obywateli drugiej, gorszej klasy, Ruch Ludowy wyszedł daleko poza ramy klasowości, obrony swych interesów, sprawiając jak to podkreślił głęboko i trafnie marsz. Rataj, to że wysunęliśmy się na czoło walczących o realizację zasad pełnej demokracji. I z drogi tej nie zeszlśmy nigdy.

Ostatni Kongres Pol. Stron. Lud. tę prawdę jeszcze raz dobitnie potwierdził. I nie tylko Kongres. Cały okres koszmarnej okupacji niemieckiej był jednym, dokumentalnym dowodem walki mas chłopskich o niezawisłość Polski, o demokratyczny jej ustroj, o człowieczeństwo i dobro wszystkich obywateli, pragnących szczerze współdziałać w wielkim wysiłku obozu polskiej demokracji.

Wiele się spraw zmieniło. Posiadamy niezawisły byt państwowy, do głosu doszły najszersze warstwy narodu, świat chłopsko-robotniczy i pracowników umysłowych, którzy wspólnym wysiłkiem gruntować pragnie w Polsce treść i formę, styl i obyczaj zwycięskiej demokracji. Obalony został i leży w gruzach hitlerofaszyzm. Przeprowadzone zostało wiele reform społecznych, gospodarczych, zmierzających do zaprowadzenia równego startu życiowego dla wszystkich obywateli i sprawiedliwego podziału dochodu.

Byłoby grubą jednak przesadą, gdybyśmy chcieli twierdzić, że wszystko jest dobrze, że jak pod zaklęciem różdżki czarodziejkiej wszystko odmieniło się na lepsze. Zbyt jeszcze w życiu Polski jest zakorzeniony styl szlachetczyzny, pankowania. Jeszcze tu i ówdzie wybuchają lub działają z ukrycia ciemne siły reakcji, owych epigonów ONR-u, „OZO-nu”, które śniąc o minionej

przeszłości wszelkimi siłami rzucają kłody pod nogi budującej nową rzeczywistość polskiej demokracji. Jeszcze zbyt mocno tkwi urok „władzy dla samej władzy”, sprawiając że różni, mniej odpowiedzialni, prowincjonalni urzędnicy dostają zawrotu głowy i zamiast służyć dobru i spokojowi obywateli, by mogli wydatnie pracować dla całego narodu i państwa uważają się za ludzi wybranych „opatrznościowych” i nadużywają swej władzy dla zaspakajania swej próżności, dla pokazania tego, co on to może zrobić. Prócz tych niedociągnięć dochodzi i ten fakt, że jako pozostałość powojenna obniżył się ogólny poziom wewnętrzny „morale”, tego pewnego odczucia i smaku co wolno a czego nie można czynić. Dwa są tego powody. Pierwszy — to chęć łatwego wzbogacania się, łatwych zarobków. Drugi o wiele głębszy to podtrzymywanie przez przegrane czynniki sanacyjne, będące zarówno w kraju jak w większym stopniu za granicą, że wszystko to co się dokonywało w Polsce i w świecie, posiada charakter tymczasowości. Propaganda ta nad wyraz szkodliwa, obniża prężność społeczeństwa polskiego.

Chłop polski wchodząc na arenę życia państwowego, stając się owym czynnikiem idącym w pierwszym szeregu realizacji podstaw demokracji,ładu i porządku z drogi zajętej jeszcze przed laty nie zejdzie.

Wszystkie przemówienia Delegatów, — wszystkie uchwały, jakie zapadły na Kongresie Pol. Stron. Lud. są tego dowodem. Z całym poczuciem swej odpowiedzialności na Kongresie PSL wyrażali chłopci swą niezłomną wolę i postanowienie uczynienia z Polski państwa silnego, niezawisłego, z treści i formy, ducha i obyczaju republikańsko-demokratycznego.

I podobnie jak to powiedział marsz. Rataj w 1938 roku, chłopci nie poruszali jako czołowych zagadnień swych zawodowych życiowych kłopotów. Zarówno stwierdzenia, że wieś w tak niewystarczającej ilości, tak mało otrzymuje przemysłowych artykułów pierwszej potrzeby za oddawane świadczenia rzeczowe, że należy wszystko uczynić, by przyjąć z wydatną i natychmiastową pomocą dla wsi wyniszczonych działaniami wojennymi — czynili to z tym głębokim przekonaniem, że dobrobyt mas chłopskich jest zagadnieniem ogólnopaństwowym, bowiem wieś jest podstawą i siłą państwa i narodu. Na czoło obrad wysuwały się kwestie o charakterze gruntowania w Polsce demokracji, znaczenia Polski w świecie. Dopominano się o równy start życiowy, o szerokie i szybkie upowszechnienie oświaty, o pełny współdziałal czynnika społecznego w życiu Polski, o przebudowę ustroju gospodarczego, o rozbudowanie samorządów. Stawiano sprawę pogłębiania i gruntowania państwowych sojuszy z Rosją i demokracjami zachodu. Wsuwano kłopotliwość zagospodarowania ziem odzyskanych. Trochę to się o zapewnienie obywatelom pracy w spokoju, w bezpieczeństwie, walczono o poszanowanie godności człowieczeństwa tak sponiewieranego podczas wojny.

Takie stawianie spraw wystawiło Kongresowi P. S. L. chlubne świadectwo, że masy chłopskie w nim zorganizowane, stały się awangardą obozu walczącego „o godność, człowieczeństwo i sprawiedliwość, że wysunęły się na czoło w walce o pełną demokrację życia w Polsce i w świecie. I z drogi tej nie zejdzimy.

Prof. Kot pozdrawia z Rzymu Kongres PSL w Warszawie

Prof. dr Stanisław Kot, ambasador R. P. w Rzymie, nadesłał do Kongresu Polskiego Stronnictwa Ludowego w Warszawie list z serdecznymi życzeniami obrad. Pismo wysłane dnia 6 stycznia rb. z Rzymu, nadeszło wskutek trudności komunikacyjnych dopiero teraz do Warszawy. Brzmi ono jak następuje:

Rzym, 6 stycznia 1946.

Mimo najgorętszego pragnienia, warunki nie pozwoliły mi przybyć na Kongres. Tylko zdaleka mogę serdecznie życzenia obrad i prac przesłać Wam, drodzy starzy towarzysze walk toczonych przeciwko dyktaturze w obronie sprawiedliwości, wolności i demokracji, i Wam młodzi bojownicy, którzy macie tak chlubną kartę bojów i ofiar z czasów wojny, i Wam wszystkim, którzy stajecie dziś w szeregach PSL do pracy i walki o realizację jego dążeń.

Łączę się z całym Kongresem w najgłębszej żalobie po stracie Wincentego Witosa, największego syna wsi a zarazem jednego z najzasłużniejszych obywateli, jakich historia polska wydała, dla którego słusznie młodzież ludowa woła o miejsce na Wawelu. Z bólem przypominam Wam Jego prorocze prze-

widywania katastrofy, do której Polskę pędziły dyktatorskie rządy, jak i fakt, że ostrzeżenia jego nie zdołały odnieść skutku. Niechaj testament jego życia i myśli będzie po jego zgonie drogowskazem dla każdego chłopca.

Oby pierwszy ten Kongres Ruchu Ludowego w wolnej ojczyźnie stworzył mocne podwaliny działalności Stronnictwa na nową epokę dziejów. Stronnictwo tak potężne liczebnie zapewni równowagę w życiu i odbudowie państwa, jeżeli sobie postawi za przykazanie: zachowanie zgody i jedności ruchu, przy rozumieniu i tolerancji różnic w poglądach na sprawy drugiego rzędu.

Stronnictwo nasze nigdy nie miało dążeń dyktatorskich, to też jest ono jakby wybrane na ośrodek równowagi w społecznym i gospodarczym rozwoju państwa. W ustawicznym trudzie pracujący chłop jest bratem również ciężko pracującego robotnika i inteligenta. Wraz z nimi podejmuje on odpowiedzialność za kształtowanie dalszej przyszłości Ojczyzny. Niech żyje P. S. L.

Prof. Stanisław Kot

obliczenia wskazują, że w obecnych granicach państw słowiańskich znajduje się 57 proc. obszaru Europy, oraz około 48 proc. ludności Europy objęte są Słowianami. Przy zaokrągleniu cyfr wypada więc, że połowę Europy zamieszkuje połowa ludności należącej do grupy słowiańskiej.

Czy dopuszczalnym byłoby teraz przeproszenie interesów Łużyczan? Czy nie jest elementarnym obowiązkiem wszystkich Słowian, domaganie się wolności dla najmniejszego narodu słowiańskiego? Czy zdają sobie sprawę politycy, że sprawę łużycką odkładać już nie można na późniejsze załatwienie, bowiem hitlerowskie rządy drobną wysepką słowiańską ogromnie nadwyrężyły. Pamiętajmy, że obecnie Łużycanie liczą już około dwustu tysięcy mieszkańców, że upadek Niemiec przyszedł dosłownie w ostatniej chwili, kiedy jeszcze można Łużycę wyratować.

Wprawdzie ilość Łużyczan ostatnio mocno zmalała, lecz nie powinno to w żadnym stopniu wpłynąć na lekceważenie ich znaczenia. Ilość ta wzrosła szybko w niedługim czasie, o ile tylko Łużycanie otrzymają to co im się należy. Nie zapominajmy, że Łużycanie jako naród rolniczy posiadają rodziny liczne. Przez pięć lat pełnili obowiązki nauczyciela Łużyczan. Było to jeszcze przed zdobyciem władzy przez Hitlera. Interesując się ich warunkami życia, zapytywałem również o ilość rodzeństwa. Dwa razy tylko spotkałem się z wypadkiem w rodzinie, w której było mniej dzieci aniżeli pięcioro. Natomiast często liczba dzieci w jednej rodzinie przekraczała dziesięcioro. Zwyczaj panuje u nich taki, że jedno pozostaje w gospodarstwie, reszta idzie do miast uczyć się zawodu. W miastach panuje wszędzie język niemiecki, stąd też ci wszyscy, którzy tam się osadzili, prawie bez wyjątków stopniowo wyneradowali się. Skoro więc obecnie Łużycanie zrzuciliby jarzmo niemieckie, zachowując zwyczaj pozostawiania jednego z rodzeństwa na gospodarstwie, szybko zmieniliby oblicze miast. Język łużycki bez nacisku zapanałby w miastach, zaś liczba Łużyczan wzrosłaby istotnie bardzo szybko.

Przypatrzmy się wreszcie jakie racje przemawiają za bezwzględnie koniecznością domaganie się zwrotu wolności Łużyczanom.

1. Hańbą Europy a przede wszystkim państw słowiańskich byłoby pozostawienie obecnie pod panowaniem pokonanych Niemców jakiegokolwiek inny naród.

2. Dwustu tysięczna rzesza Łużyczan pozostawiona nadal własnym siłom przeciw 60 milionowemu narodowi niemieckiemu, posiadającemu potężny aparat państwowy, stanowczo nie będzie mogła swych interesów obronić. Gdybyśmy mogli nawet marzyć o tym, że Niemcy zmienią się pod każdym względem, to jednak przeszło dziewięćsetletnia ich „opieka” nad Łużycami, nie uprawniałaby ich do dalszej opieki. Pod tym względem nie powinno być żadnych złudzeń.

3. Dla Czechosłowacji i Polski zmartwychwstanie Łużyc, to nie tylko sprawa honoru słowiańskiego, lecz jest to również kwestia strategiczno-polityczna. Nie może być ani dla Czechosłowacji ani dla Polski obojętne, czy na ich granicy opiera się naród niemiecki czy też łużycki.

4. Wreszcie najważniejszy argument, to głos samych Łużyczan. Na podanym przykładzie zabiegów Wydziału Narodowego w latach 1918 — 1919 widzimy jasno, że naród łużycki nie chce umierać, chce żyć i działać dla przyszłości.

Być może, że więcej argumentów przekonujących znaleźć można. Sądziemy jednak, że wyżej podane są dostateczne i jasne, aby przekonać wątpiących, iż ostatnia wybija godzina w historii umęczonego narodu łużyckiego w ich istnieniu. Wierząc głęboko, że cierniowa droga Łużyczan dobiegła końca, mamy prawo powiedzieć, że podobna okazja udzielenia skromnego zadość uczynienia narodowi łużyckiemu w postaci zwolnienia z pięć niemieckich chyba się już w historii nie powtórzy. Miarą humanitaryzmu świata cywilizowanego będą decyzje podjęte w stosunku do Łużyczan!

TADEUSZ REK

Sprawa Istrii, Krainy Julijskiej i Triestu

Jak Polska jest najsilniejszym bastionem Słowiańszczyzny na zachodzie, na Bałtyku, Odrze i Nisie, tak Jugosławia — na południu, na Dunaju i Adriatyku. Narody jugosłowiańskie są dla nas narodami bliskimi i bratnimi. Nie ma też Polaka, który by nie pragnął jak najbliższych i jak najserdeczniejszych stosunków z Jugosłowianami.

Jugosłowianie nie są narodem jednolitym, lecz związkiem narodów, podobnie jak państwo ich jest państwem związkowym. Obecnie, pa wojnie, utworzono tam 6 autonomicznych, samorządnych republik. Tylko niektóre resorty (obrona narodowa, skarb, polityka zagraniczna i t. d.) są wspólne dla całego państwa, podczas gdy cały szereg innych (rolnictwo, przemysł i handel, oświata, praca i opieka społeczna i t. d.) są oddzielne dla każdego z krajów związkowych.

Istnieją następujące republiki autonomiczne:

1. Serbia ze stolicą w Białogrodzie,
- 2) Chorwacja ze stolicą w Zagrzebiu,
3. Słowencja ze stolicą w Lublanie,
4. Czarnogóra ze stolicą w Cetynii,
- 5) Macedonia ze stolicą w Skoplje oraz 6) Bośnia i Hecegowina.

Stolicą państwa oraz siedzibą ogólnoparostwowego rządu i parlamentu jest — Białogród, położony przy ujściu rzeki Drawy do Dunaju. Każdy z krajów autonomicznych posiada swój własny rząd i parlament.

PODCZAS WOJNY I PO WOJNIE

Pamiętamy, z jakim napięciem cały naród polski śledził rozwój sytuacji na Bałkanach wczesną wiosną 1941 r. Oczy nasze skierowane były na Jugosławię, która stała w przedzie dnia niesłuchanie ważnego egzaminu. Z trwogą cisnęło się pytanie, po czyjej stronie wystąpi w wojnie to największe i najsilniejsze państwo bałkańskie? Po stronie koalicji, czy też — „osi”?

Od 1929 r. w Jugosławii panował reżim dyktatorski, faszystowski. Zniesione zostały swobody obywatelskie. Pełnię władzy posiadli serbscy nacjonalisci, t. zw. ruch wielkoserbski. Patronowała temu serbska dynastia królewska Karodżordzewiczów. Padł zamordowany wielki przywódca chorwackiego ruchu ludowego Stefan Radczic.

W końcu marca 1941 r. Hitler, znajdujący się wówczas u szczytu powodzenia

i potęgi, wezwał „na konferencję do Wiednia przedstawicieli rządu jugosłowiańskiego. Pojechał ówczesny premier Svetkovicz i przywiózł „pakt przyjaźni” z Hitlerem oraz zapowiedź przystąpienia do wojny po stronie „osi”. Propaganda niemiecka szalała z uciechy.

Aż po kilku zaledwie dniach nadeszły sensacyjne wieści z Jugosławii: oto nastąpił tam zamach stanu, rząd Svetkovicza został obalony, a na jego miejsce przyszedł gabinet premiera gen. Simovicza i wystąpił do wojny przeciwko Niemcom i Włochom.

Po wojnie cała Jugosławia została zjednoczona. Z nowych terenów doszły do niej: Istria i Kraina Julijska. Rządy w państwie objął „Front Narodowy” na czele z marsz. Józefem Broz — Tito. Główną rolę we „froncie” odgrywa Komunistyczna Partia Jugosławii, a jej organ naczelny codziennie pismo „Borba” („Walka”) wychodzi w nakładzie ćwierć miliona egzemplarzy.

Istria jest półwyspem wrzynającym się głęboko w północną część morza Adriatyckiego, i przedstawiającym kształt trójkąta, u którego podstawy leżą dwa porty: Rjeka (Fiume) i Triest, a przy wierzchołku wojenny port Pola. Cały ten półwysp wraz z Rjeką, Pola i Triestem po pierwszej wojnie światowej należał do Włoch.

Kraina Julijska (zwana też Wenecją Julijską), która należała również do Włoch, stanowi pas terenów leżących pomiędzy Słowenią, a rzeką Socza (Izons). Głównym miastem jest Gorycja.

Istria i Kraina Julijska od wieków zamieszkałe były przez ludność słoweńską, podobnie jak sąsiednia Słowenia. Przez długi okres czasu stanowiły one część składową monarchii austriackiej, której polityka nastawiona była na to, aby miejscowej ludności słoweńskiej nie dopuszczać do miast, a szczególnie do miast portowych. Doprowadziło to do tego, że kilka większych ośrodków miejskich na tych terenach w większości mają głównie ludność włoską, a wszystkie wsie, osady i miasteczka zamieszkałe niemal wyłącznie przez Słoweńców. Czyli Triest, Gorycja, Pola i kilka innych miast — to Włosi, a setki wsi i osad — Słoweńcy. Podczas wojny jednym z najprężniejszych ośrodków jugosłowiańskiego ruchu partyzanckiego była Istria.

Wszystkie te tereny — łącznie z Trie-

stem — oswobodzone zostały przez wojska jugosłowiańskie. Wszakże na żądanie aliantów musiały się wycofać z Krainy Julijskiej i z Triestu i z Pola, gdzie — czasowo — przebywają siły zbrojne Anglii i Ameryki. Wszakże Kraina Julijska i wojenny port na Istrii — Pola zostały już ostatecznie przyznane Jugosławii. Pozostaje jedynie do rozstrzygnięcia sprawa Triestu. Problem ten należy do najbardziej żywotnych problemów Jugosławii. Jest to bowiem jedyny wielki port na adriatyckim wybrzeżu Bałkanów, posiadający naturalne zaplecze w postaci urodzajnych i rozległych terenów Słowenii. Żaden z pozostałych portów jugosłowiańskich — Rjeka i Suszak, Dubrownik, Split — takiego zaplecza nie mają. Wręcz przeciwnie, są one odcięte od kraju wysokim i szerokim pasmem gór, ciągnącym się wzdłuż całego wybrzeża.

Powrót Triestu do Jugosławii oznacza jego powrót do słowiańszczyzny otwiera wielkie wrota na morza Adriatyckie i Śródziemne nie tylko Jugosławii, ale także dla Polski i Czechosłowacji, a także Węgier i Austrii.

Rjeka (Fiume) to także miasto „włoskie”, które wszakże bezpośrednio po rozgromieniu Niemiec włączono zostało do Jugosławii. Jest ono typowym miastem na tych terenach, podobnym do Triestu, Gorycji i innych. Stąd też warto jest spojrzeć oczami cudzoziemca na sytuację, jaka istnieje w Rjece.

Rjeka i Suszak to dwa miasta rozdzielone jedynie wąską rzeczką. Suszak uprzednio już należał do Jugosławii i jest ośrodkiem starej kultury słoweńskiej. Znajduje się tu Bazylika Matki Boskiej, Miłościwej, wybudowana w 1291 roku, w niej liczne grobowce głównie z XIV wieku, a wśród nich grobowiec bana Zińskiego, który przed kilkuset laty po raz pierwszy zjednoczył całą Chorwację.

Ludność Rjeki wynosi 55.000 osób. W tym 40.000 Włochów i 15.000 Słoweńców. Jednakże większość tych „Włochów” jest pochodzenia słoweńskiego, o czym świadczą bodaj słoweńskie nazwiska i znajomość języka chorwackiego (Słoweńcy mówią językiem chorwackim).

Miejscowa ludność włoska początkowo obawiała się represji ze strony władz jugosłowiańskich, za dawną współpracę z faszyzmem, a po ogłoszeniu mobilizacji dużo młodzieży włoskiej uciekło z miasta. Ostatnio, bojący się, jeżeli nie mają ciężkich przewinień na sumieniu, przestają się bać, a wielu uciekinierów powraca. Sfery mieszczańskie trzymają się na uboczu, obserwując rozwój sytuacji. Dużo sklepów jest otwartych, jednakże wielki kapitał bankowy przed oswobodzeniem tych terenów został wywieziony do Włoch i do Niemiec. Kapitał średni i mniejszy pozostał, a przekonawszy się, że inicjatywa prywatna istnieje, przystąpił do współpracy.

Władze miejskie zostały wybrane przez ludność rjeczeńską i składają się w większości z miejscowych Włochów. W walce z faszyzmem dużą rolę odegrały miejscowe kobiety, zarówno Słoweńki, jak i Włoszki. Jak w całej Jugosławii, tak i w Rjece, na wszystkich murach znajduje się bardzo dużo napisów. A wśród nich najbardziej może charakterystyczny, który brzmi: „Viva la donna antifascista fiumana” — „Niech żyje antyfaszystowska kobieta fiumeńska” (rjeczeńska).

ALICJA GAWLKOWSKA

WYZNANIE

Przed tobą dolo wyznam żal. Z prostotą
Snuję ciężkiego życia mego przedzę,
Gdzie „szczęście” nicją nie zabłyśnie złotą,
Lecz płacząc jeno zgrzyzoty i nędzę.

Los w tkankę szarą, bezbarwną i smutną
Utkał dziś dla mnie to siermiężne płótno.
Co jeńców barki stroi, zanim później
Na całun śmierci swe nici rozluźni.

Ja się nie skarzę — jam mężna i śmiała
Patrę w twarz losom... Lecz wczoraj się zdało
Że deszcz tak płacze — i dżdżem ściekła chusta
Wiele tęsknota, że pusto — tak pustol!

A może orszak spotkałam żalobny
Za którym dzieci i wnuki szły tłumnie
A może... — może onemu podobny
Jeno bez wieńców nikogo przy trumnie.

Więc poszłam za nim.. a może tęsknota
Serce rozrywa, że nic w nim nie gorze,
Ze nic nie szarpie żył — i nie miota
Przekleństw na życie! Bezłębność to może —
Z bólów najgorszym bólem to martwota.

1943 r. po egzekucji w Al. Jerozolimskich przez Niemców.

